Nr. 270. Kraków, Czwartek 24 Listopada 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się **nadsyłać** *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Przyszłość nowej polityki na Węgrzech.

Dzień 21 listopada b. r. będzie pamiętnym w wewnętrznym rozwoju Węgier. Tego dnia bowiem nowy prezes nowego ministerstwa rozwinął przed Izbą poselską program czynności i wykreślił im wyraźnie kierunek. W sejmie węgierskim bywały już zajścia w których zdawało się, że się rozchodzi o fundamenta ustroju społecznego i politycznego, a po wielkiej burzy kończyło się zwykle na małym deszczu. Teraz jest inaczej. Przesilenie gabinetowe, które prawdę powiedziawszy trwało cośkolwiek za długo — zmiana ministerstwa i wystąpienie nowego ministerstwa z nowym wielkiej doniosłości programem, odbyły się — względnie biorąc — dość spokojnie. Czy można z tego wróżyć, że i wykonanie tego programu odbędzie się gładko i spokojnie?

Bynajmniej! Nam zdaje się że to wykonanie natrafi na większe przeszkody i trudności, niż natrafiły wszelkie zmiany i reformy, jakie na Węgrzech dotąd przeprowadzano Życzliwość a nawet zapał, z jakim w sejmie przyjęto program nowego ministerstwa, nie powinny nikogo łudzić, że z równą łatwością uda się ten program przeprowadzić w szczegółach Obudzony zapał i doznana życzliwość tłumaczy się tą głęboką wiarą w siebie i we własne siły, jaką mowa Wekerlego była przejęta i mimowoli udzieliła się Sejmowi, Wekerle bowiem miał dotąd dziwnie szczęśliwe powodzenie w polityce finansowej. Powodzenie to zawdzięcza swoim zdolnościom, swojej energii i swej wierze w powodzenie, którą innych natchnąć dotąd mu się udawało z wielkim dla Węgier pożytkiem. Czy takie samo powodzenie dopisze mu także na polu reform administracyjnych i sądowych — a szczególnie na strasznie ciężkiem polu reform kościelno-politycznych, to bliska przyszłość pokaże.

Według programu nowego ministerstwa z czasem przestaną obowiązywać wszystkie dotychczasowe prawa małżeńskie — a jest ich na Węgrzech sześć czy siedm — i wszystkie mają charakter kościelno-wyznaniowy — a na ich miejsce ma wstąpić jedno pospolite, dla wszystkich jednakowo obowiązujące bez wszelkiej różnicy wiary i obrządku — prawo wyłącznie cywilne, w którem w dalszej konsekwencyi tylko sądy wyłącznie cywilne dawać będą swoje orzeczenia i wyroki. To możebnem jest tylko pod warunkiem, jeżeli samo małżeństwo czyli ślub będzie mieć cechę wyłącznie cywilną bez wszelkiej cechy sakramentalnej. Wobec tego sprawa dotąd głośna i będąca przyczyną zatargów i sporów, tj sprawa prowadzenia metryk urodzin, małżeństw i zgonów, a raczej sprawa metryk chrztu dzieci z małżeństw mięszanych dotąd prawnie dozwolonych, ma zniknąć zupełnie, bo wszystkie metryki mają prowadzić władze cywilno świeckie na tej zasadzie że śluby będą przedewszystkiem cywilne i będą prawnie dozwolone między nowożeńcami bez oglądania się na ich religię i obrządek, zwłaszcza, że religia żydowska i pod tym względem będzie uznana za zupełnie równo uprawnioną.

Prezes ministrów zapowiadając szereg projektów do ustaw, które się odnoszą do tej nader ważnej dla życia rodzinnego i wielce zawikłanej sprawy, zrobił wielce znaczącą uwagę, iż się samo z siebie rozumie, że prawo panującego, odnoszące się do przyzwalania na przedłożenie Sejmowi projektów szczegółowo wypracowanych i rozporządzeń wykonawczych nie jest przezto niczem ograniczone.

Ależ takie prawo panującego bez wszelkiego szczegółowego zastrzeżenia jest znanem i uznawanem powszechnie i stosuje się ono tak samo do projektów o reformie administracyi gminnej lub sądowej, jak do reformy policyjnej lub podatkowej jak do reformy wojskowej lub politycznej lub jakiejkolwiek innej.

Dlaczego Wekerle wspomniał o tem w zastósowaniu do projektów, odnoszących się do dziedziny kościelno politycznej a nie w zastósowaniu do innych, które prawdopodobnie natrafią na niemałą opozycyę, jak gruntowna reforma administracyi politycznej? Czy przez to chciał dać do zrozumienia, że w tej kościelno politycznej sprawie napotka się na wiele przeszkód bardzo trudnych, czy też że trzeba mieć wiele cierpliwości, bo wykonanie zamysłów wymaga wiele czasu?

Nam się zdaje, że prezes ministerstwa mógł myśleć jedno i drugie, a przedewszystkiem pierwsze. A jeżeli tego pierwszego nie miał na myśli, kiedy w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego przemawiał (czego zresztą przypuszczać nie można), to zaczął myśleć o tem wkrótce potem gdy się przekonał jak projekta jego zostały przyjęte w Izbie magnatów.

W tej Izbie wystąpił on z takim samym, jak w Izbie poselskiej — programem, chociaż go znacznie krócej przedstawił. Jak w Izbie poselskiej tak też i w Izbie magnatów rozwinęła się krótka rozprawa ale zupełnie odmiennej dążności W Izbie poselskiej nie tylko stronnictwo liberalne, ale i stronnictwa opozycyjne — mimo licznych zastrzeżeń co do innych punktów szerokiego programu — zgodziły się zasadniczo na zapowiedziane ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych i o innych, które z tamtej wynikają; — w Izbie magnatów przeciwnie objawiła się zaraz wyraźna opozycya przez usta hr. Zichy'ego przeciw zaprowadzeniu metryk cywilnych, a szczególnie przeciw obowiązkowym ślubom cywilnym, bo w nich upatruje ona ubliżenie charakterowi katolickiemu Węgier Mowca zarzucił nawet prezesowi ministerstwa że cesarzowi nie dał rzetelnej informacyi o prawdziwem usposobieniu mieszkańców. Dlatego potrzeba zapytać się naród o jego opinię przez rozpisanie nowych wyborów do sejmu We wszystkich innych sprawach może rząd liczyć na poparcie mowcy, z wyjątkiem spraw odnoszących się do katolicyzmu i religii W tych sprawach niechaj rząd będzie przygotowany na bezwarunkową i energiczną opozycyę.

W takim samym duchu przemawiali potem hr. Geza Szapary i Maurycy Mikołaj hr. Esterhazy.

Odpowiadając na ich przemówienia, Wekerle wezwał członków Izby, aby ze swojemi wyrokami wstrzymali się aż do chwili, kiedy pojawią się zapowiedziane projekta, a wtedy przekonają się, czy rząd zamyśla dogodzić teoretycznym zachciankom, czy też nieodzownej potrzebie życia praktycznego, a odpierając zarzut hr. Zichy'ego zapewniał, że nigdy nie miał odwagi informować kogoś fałszywie. Dla politycznego swego stanowiska nie szukał nigdy usprawiedliwienia w tem, aby rzecz przedstawiać inaczej, niż była w rzeczywistości, ale przyznał że też nigdy nie myślał według modły zapatrywań hr. Zichy'ego, lecz zawsze działał według swego przekonania.

Na zakończenie przemówił jeszcze krótko w duchu łagodzącym prezydent Izby magnatów br. Vay, mimo to zaprzeczyć nie można, że w sprawach kościelno-politycznych Izba magnatów będzie stawiała opór, głównie przy pomocy biskupów, za których wskazówką i kierunkiem duchowieństwo katolickie nie omieszka rozwinąć agitacyi na szerokie rozmiary w całym kraju.

Powodzenie nowego ministerstwa na polu polityki kościelnej jest przeto bardzo wątpliwe. Można nawet z góry przypuszczać, że przyjdzie do nowych nieodzownych zatargów na szersze niż dotąd rozmiary.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 22 listopada*).

Przewodniczył prezydent dr Szlachtowski. Na wstępie radca magistratu p. Szymkiewicz imieniem sekcyi prawniczej uzasadnia nagłość i przedkłada wnioski w sprawie wystawy krajowej we Lwowie. Wnioski te brzmią:

Uprasza się p. prezydenta, aby wspólnie z delegatami dla wystawy z łona Rady już wybranymi zajął się zaproszeniem obywateli na zgromadzenie, w celu utworzenia komitetu lokalnego dla wystawy krajowej, odbyć się mającej we Lwowie w 1894 r.

Na cele tej wystawy przeznacza się z funduszów miejskich subwencyę w kwocie 600 złr. z zastrzeżeniem, że połowa tejże użytą zostanie na premiowanie rękodzieł krajowych, druga zaś połowa na cele ogólne wystawy Subwencya wypłaconą będzie w dwóch rocznych ratach w latach 1893 i 1894. Wnioski te bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Cały dalszy ciąg posiedzenia trwającego do godziny 8 zajęła rozprawa o wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, założonym przed 25 laty ofiarnością ś. p. dra Adryana Baranieckiego przy Muzeum techniczno przemysłowem przez niego utworzonem i bezinteresownie oddanem na pożytek miasta.

Posiedzenie wczorajsze było drugiem już w powyższej sprawie. Pierwszy zabrał głos jako zapisany na posiedzeniu poprzedniem r. m. dr. Jakubowski.

Na szczegółowe i dokładne przytoczenie całej trzechgodzinnej dyskusyi według stenogramu, nie wystarczyłyby łamy dziennika z tego powodu zatem przytaczamy jedynie główne myśli, przez uczestniczących w dyskusyi wypowiedziane. R m. Jakubowski w długiem przemówieniu zastanawia się nad myślą przewodnią ś. p. Baranieckiego, jako założyciela zbiorów muzealnych i jest zdania iż Rada miasta dla przemysłowców i rozwoju przemysłu zbiory te spożytkować zamierzała. Po wystawie paryskiej (1867 r.) założono szkołę przemysłową w Krakowie lecz z 700 zapisanych uczniów 400 wcale czytać nie umiało. Przemysłowcy nie mogli z Muzeum korzystać, więc ś. p. Baraniecki kursa dla panien założył. Wszakże Rada i Sejm dawał subwencyę tylko na Muzeum lecz nie na kursa. Tymczasem Muzeum w kierunku rozwoju przemysłu absolutnie nic nie działało. Ubolewa mowca iż zbiory Muzeum dotąd są w pakach, nie ma nawet katalogu a urzędnicy Muzeum jak i sam ś. p Baraniecki tylko kursami byli zajęci. Na Muzeum 7.500 złr. dawała rocznie Rada a 2.000 subwencyi krajowej nadto Rada płaciła urzędników i wszystko to na kursa wydawano. Stosunek własności tak nie był wyjaśniony, iż mowca dr. Jakubowski wraz z p. Muczkowskim podstępem od ś. p. Baranieckiego uzyskali podpis, iż zbiory Muzeum są własnością gminy (*wielkie poruszenie*). Mowca sądzi iż należy całe Muzeum oddać wyłącznie na pożytek przemysłowców. Przeszło sto tysięcy wydano z biegiem lat na Muzeum, a ze zdumieniem dowiedział się mowca, że płacono po 500 złr. za model okrętu, który taką ma wartość jak szwajcarski admirał. Muzeum było fikcyą kursa panieńskie rzeczywistością Celem Muzeum powinny być wykłady dla przemysłowców i umożliwianie im korzystania ze zbiorów i biblioteki. Rada powinna zaznaczyć, że się opiekuje przemysłem. Kursa dla panien ma już miasto przy szkole wydziałowej. O owych kursach przemawia dr. Jakubowski szeroko i ze znaną swadą Rada byłaby rozrzutną popierając kursa ś. p. Baranieckiego dla tych pań z Wołynia, Podola i Ukrainy, bo według ustaw każdy obcy poddany może uczęszczać do szkół krajowych.

W tym duchu stawia mowca wnioski radykalnego brzmienia gdyż żąda: 1) Przejścia do porządku dziennego nad żądaniami sekcyi szkolnej w sprawie dalszego utrzymywania kursów im. Baranieckiego. 2) Kurs artystyczny zostawić i subwencyonować go kwotą 400 złr. 3) Polecić sekcyi IV reorganizacyę kursów uzupełniających i szkoły wydziałowej oraz wcielenia do niej kursów wyższych w nowozorganizowaną szkołę.

Na te poglądy odpowiada najpierw dr. Bandrowski jako przewodniczący grona profesorów kursów przy Muzeum Na wstępie zaznacza mowca, iż w wielu wygłaszanych poglądach dr. Jakubowski minął się z prawdą S. p. Baraniecki tylko mógłby najskuteczniej odeprzeć podobne zarzuty, wszakże jest obowiązkiem publicznie odeprzeć je i przypomnieć ofiarność zacnego obywatela. Dopiero od 2 lat Rada daje na kursa subsydya, przez lat 23 utrzymywał je Baraniecki wyłącznie swoją ofiarnością. [Nie najwyżej po 30 lecz z górą po sto uczennic na kursach tych bywało. Przemówieniem swojem p. Jakubowski naruszył należne względy delikatności dla pamięci zmarłego założyciela Muzeum. A nie zasłużył on sobie na to, aby po 25 latach w jednej chwili obcinać korzenie tego, co on zasadził. Po jego zgonie już, gdy nie stało szlachetnego nazwiska dyrektora zakładu 109 uczennic z niego korzystało. (Sensacya). Nieuzasadnioną jest opinia jakoby kursa były tylko dla kobiet z innych dzielnic, bo większość uczennic z miejscowych się składała.

Przechodzi mowca następnie zasady organizacyi kursów, jako zdrowe, pożyteczne i dążące do zawodowego, a nie tylko ogólnego i powierzchownego wykształcenia. W szczegółowym wywodzie o planie wykładów odpiera zarzuty dr. Jordana co do nauk przyrodniczych. Myśmy nie doszli jeszcze do zrozumienia prawdziwego postępu. Chętnie chcemy widzieć i popierać postęp, lecz gdzie idzie o nauki przyrodnicze staramy się je obniżyć Na rok ubiegły na kursa owe przeznaczyła Rada 2000 złr., grono profesorów zwróciło z tej sumy 1099 złr., zatem utrzymanie w pierwszym roku po zgonie założyciela kosztowało 901 złr. Grono profesorów pragnie aby kursa te nie upadły, bo wierzy, iż wśród nieprzyjaciół znajdą one jeszcze opiekunów. Kursa były ogniskiem oświaty które jeżeli nie paliło się wielkim płomieniem, to przynajmniej tlało. Grono profesorów nie może doradzać, aby Rada zalała to ognisko. Dla zbiorów muzealnych potrzebny jest budynek inny w tem pomieszczeniu są one magazynem, z którego dopiero coś będzie można stworzyć, tymczasem w miarę potrzeby i dla przemysłowców mogą być pożyteczne, bo korzystać z nich nikt nie wzbrania. Mowca prosi o przyjęcie wniosków sekcyi szkolnej.

R. m dr. Propper rozważa przemówienia wygłoszone przeciw kursom przez dr. Jordana, który przynajmniej nie improwizował, lecz zadał sobie fatygę przygotowania się (dr. Jordan. Tak jest!) i dr. Jakubowskiego, którego wywód znajduje żartobliwym a argumenta humorystycznemi. Wniosek o konieczności oddania Muzeum wyłącznie na użytek przemysłowców, chociaż wielce błyskotliwy i może popularny, nic nie ma wspólnego ze sprawą utrzymania kursów W komisyi przemysłowej zasiadał p. Jakubowski pięć lat, a dziś dopiero z takim wnioskiem wystąpił. Dalsza część przemówienia dr. Proppera, była polemiką szczegółową z wygłoszonemi przez dr. Jordana i dr. Jakubowskiego poglądami.

R. m. dr. Kohn zaznacza, iż krasomówcze wywody dra Jakubowskiego i na nim humorystyczne wywarły wrażenie. Dwa lata temu Rada postanowiła zbudować muzeum dla zbiorów Baranieckiego, które zwiedzał Virchow i zdumiewał się wobec nagromadzonych tam skarbów. Historya o zakupionym okręcie to lichsza humorystyka p. Jakubowskiego. Czy okręt był potrzebny, o tem p Jakubowski nawet sądzić nie ma prawa, bo nie każdy sądzić o wszystkiem ma kwalifikacye. *Ne m sceautur sacra profans!* A p. Jakubowski zwykł się zbyt stanowczo na wszystkiem znać. Wszakże wysyłał do Paryża weterynarza miejskiego, aby za powrotem założył zakład leczenia ludzi od wścieklizny, chociaż lekarze stwierdzili niepraktyczność podobnego zakładu. — Skoro Baraniecki okręt nabywał, to już z pewnością dokładnie wiedział na co. Dlaczego p. Jakubowski w komisyi swoich wpływów na muzeum nie wywierał. Gdyby pp. Jordan i Jakubowski swoje poglądy o kursach zaraz po zgonie Baranieckiego wygłosili, byłaby w kraju powstała wielka burza — a czy po roku już ustał obowiązek wdzięczności? Czy bać się mamy tego światła, które kursa przez 25 lat szerzyły wśród kobiet. Zakładaniem nowych szkół, hojnem wyposażeniem istniejących zaskarbimy poklask rodaków. Wszak na wystawę, nieudałą w Krakowie, daliśmy 20000 złr. Kraków ma wielkie obowiązki i musi ponosić ofiary. Śmiechem okrylibyśmy się znosząc kursa, które 25 lat były pożytecznemi. Wierzę, iż tej krzywdy ani córkom własnym, ani Polkom w ogóle nie uczynicie.

Wice-prezydent p. Friedlein zauważył na wstępie, iż gdyby ktoś szukał historyi człowieka wielkiej zasługi, bardziej lekceważonego za życia, a krzywdzonego po śmierci, jak ś p. Baraniecki, niezawodnie nie znalazłby łatwo. Dzienni-

ZAPISKI LITERACKIE.

JÓZEFA SZEBEKÓWNA: „Życie syzyfowe". Powieść. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spki 1893 r.

Rzecz się dzieje za czasów pańszczyźnianych.

— Witeek!... Witeek!.. — zawołała Wojtkowa, stając na progu kuchni i oglądając się po folwarcznem podwórzu

Zasłoniła się od blasku słońca ręką, z pod której wyglądały czerwone, łzami zaszłe oczy i chuda twarz, nacechowana wyrazem niecierpliwości.

„Gdy „drobna postać, z wydatnym brzuchem, ubrana w brudną koszulinę" ukazała się:

— Jesteś, gałganie! — zawołała Wojtkowa uderzając go w plecy trzymaną w ręku warząchwią. — A to nie wiesz że Franka poszła do pańskiej kuchni i drew nie ma?

Kiedy zaś chłopak, siedmioletni zaledwo, tłomaczy się, że zdaleka tylko „podle dworu" chodził i na ogród patrzył, matka odpowiada mu:

— Patrzyłeś? I co wypatrzyłeś, co wypatrujesz? Może ci jeść dadzą, albo ci buty sprawią i sukmanę, żebyś nagi nie chodził? Patrzajcie go Obaczysz, co ci przyjdzie ze dworu. Jak dorośniesz będzie cię ekonom wyganiał na pańszczyznę; nie pójdziesz wałkoniu, dostaniesz baty; spróbuj uciec, odda cię dziedzic w rekruty, jak ojca. Ot, co zdybiesz przy dworze!

Połączywszy początek ten, tę zapowiedź „poniewierki i krzywdy", z tytułem: *Życie syzyfowe*, musimy przyznać, iż trudno o jaśniejszą ekspozycyę. Następna scena, w której Witek zostaje naprawdę zbity i poszarpany przez bawiące się „z paniczem" dzieci wprowadza nas odrazu w sam bieg akcyi i z góry zaznacza tendencyę, oraz kierunek, jakiemu hołduje p. Szebekówna.

Imię autorki, dla nas niezupełnie obce, spotykaliśmy je bowiem na przekładach z duńskiego w literaturze pięknej pierwszy bodaj zaznacza występ. Występ ten należy zaliczyć do bardzo pomyślnych i — dosyć oryginalnych. P. Szebekówna upoważniając *Życiem syzyfowem* do stawiania jej najlepszego na przyszłość horoskopu, wyodrębnia się zarazem jako talent śmiały, wyższy nad fałszywą być może pruderyę i pewne konwenanse, którem pióra kobiece — młode szczególniej — ulegać zwykły. Talent, ulegający kierunkowi realistycznemu, lecz uprawiający go z wyrobionym już spokojem, dzięki któremu autorka, nader prostemi środkami wywołuje wrażenie i tendencyę swą *quand même* przeprowadza.

Aby to ocenić, przyjrzyjmy się losom zamurusanego Witka.

Serota, bo syn rekruta którego pan, za małe przewinienie w wojsku zaprzepaścił, zostaje on w siódmym roku życia już, zapędzony do pracy, do pasienia pańskich gęsi Krzywdzony przez dwór przed urodzeniem jeszcze, zabrano mu wtedy bowiem ojca, staje się przez całe życie jednym krzywd tych zbiornikiem, jednym celem do pocisków niesprawiedliwości pańskiej.

A jednak — i tu talent autorki tryumf odnosi — opowiadanie nie razi nigdzie niepodobieństwem Skończywszy je dopiero spostrzegamy, że rysy, ogólnie znane i codziennie w życiu spotykane zebrane tu zostały i tak gwoli tendencyi ugrupowane iż przetopiły się w jeden typ bezwiednych krzywdzicieli i ofiary, do tego stopnia z Syzyfowem swem życiem zrosłej że świadomość krzywdy doznanej, w połowie tylko u niej istnieje.

Strasznem jest to życie Witka.

W siódmym roku, zbity za szkodę, zrobioną w owsie przez gęsi, próbuje się już utopić. Ta chęć samobójstwa u dziecka, wynikła z nadmiaru pracy, z głodu i bólu, z łez i obawy, jest zapowiedzią dalszych jego losów. W piętnastym roku traci jedyną opiekę — matkę, dla której po twardym życia znoju musi żebrać o koszulę do trumny, bo i tej nie posiadała. W 25 roku uśmiecha mu się pierwszy promień szczęścia przez czarne oczy Hanki rzucony. Niestety, zaloty jego do dziewczyny, pełne prostoty i poezyi, przerywa cios, łatwy do przewidzenia.

Dziedzicowi przyszła fantazya upodobać sobie Hankę również i odbić ją narzeczonemu, mocą korali i pieniędzy. Zanosi się więc na dramat, który zaczynamy śledzić z niepokojem.

Niestety, zaczynamy tylko... Autorka bowiem zrywa, zręcznie nawiązaną nić walk psychologicznych i szamotań się ducha, zbudzonego uczuciem do samowiedzy, do życia, wzamian zaś opowiada nam historyę dziedzica i Zośki wyrobnicy, wziętej z łachmanów nędzarskich do pałacu.

Hanka, typ ciekawy, a związany ściśle z losami bohatera. Hanka, decydująca o całej jego przyszłości i całej powieści zarazem, schodzi na plan dziesiąty, niknie nam z przed oczu. — W zamian zaś panna Szebekówna, hołdująca widocznie zasadzie, że: „*une femme écrivain ne doit pas avoir de sexe*", bawi nas drastycznym romansem dziedzica z ową Zosią, trzymaną we dworze, przyczem sili się aby rzeczy nazywać po imieniu, a na szczegóły, pozostawiane zazwyczaj w półcieniu, rzuca refleks.

Nie rzecz to sprawozdawcy, wskazywać ścieżki, jakiemi winien iść autor. A jednak, żal nam niewyzyskanej, choć ładnie zaznaczonej sielanki, między Witkiem i Hanką, żal, że ta ostatnia ustąpiła miejsca takim scenom między p. Adamem a Zosią, iż wobec nich Bliziński w „*Marcowym kawalerze*" skromny jest i niewinny, jak dziecię Realizm górą! To też panna Szebekówna w imię nasel jego zapewne, nie stara się wcale oszczędzić rumieńców swoim czytelniczkom.

Naprzykład strona 85 i dalsze. Uf! Co za scena!... Dziedzic chce dla pozbycia się Zosi, wydać ją za mąż. Ona jednak rzuca się z dzieckiem do nóg jego, próbuje dziecko to, trzyletnie, roztrzaskać o ścianę, etc. etc.

— Zabiję tego szczeniaka! — krzyczy z wściekłością, opuszczając za każdem słowem rękę na niewinną głowę dziecka

— Suka, a nie matka! — woła p. Adam, wyrwawszy jej dziewczynkę.

Doprawdy, pani Zapolska dumną być winna, z wpływu, jaki wywiera widocznie na niektóre pióra niewieście. A może pod nazwiskiem panny Szebekówny kryje się mężczyzna? Mistyfikacye takie nieraz już się zdarzały.

Dalsze stronice przedstawiają równie miłe szczegóły. Pan bałamuci Hankę i — rzecz prosta — zabiera narzeczoną Witkowi, proponując mu w zamian 4 morgi gruntu i 50 rubli za ożenienie się z wyrzucaną z pałacu Zośką. Chłopak odmawia spotkawszy zaś dziewczynę swoją wychodzącą ze dworu, obija ją (miluchna scena:), a sam za służbę dziękuje.

Tu nareszcie kończymy z brudnym podkładem, wplątanym do powieści. Witek, któremu dwór zabił ojca, a przyprawił nadmiarem pracy o śmierć matkę i zabrał narzeczoną, przeniósłszy się do innej wsi, postanawia poświęcić życie zbieraniu grosza, byle na starość chociaż wyjść z poniewierki, byle choć na własnej umrzeć ziemi.

Dla celu tego, który się staje dźwignią samotnego jego życia, zamienia się w odludka, w harpagona. Po piętnastu latach wreszcie nadludzkich wysiłków i pracy zdobywa 350 rubli. Dziedzic wszakże, u którego złożył skarb ten w depozyt, przegrywa go tegoż jeszcze dnia w karty, a sam, oblegany przez wierzycieli — ucieka.

Witek, który w siódmym roku chciał się z rozpaczy utopić dziś na progu starości szuka końca swej niedoli w stryczku Bezbożność jednak własna przeraża go i ratuje od samobójstwa W zamian upija się po raz pierwszy, a nazajutrz na wpół nieprzytomnego porywa maszyna i druzgocze mu rękę. Odwieziony do szpitala, wychodzi z niego... kaleką i żebrakiem.

Że autorka dzielnie zabrała się do przeprowadzenia swej tendencyi, zaprzeczyć się nie da.

Witek, przyrzekający szarytce, iż przebaczy krzywdzicielom, Witek, spowiadający się na łożu szpitalnem, ze swoich, ciężkich grzechów — silne robi wrażenie.

Rys owej prostej wiary, z jaką Witek leży krzyżem, dziękując Bogu za wyzdrowienie, rys, z jakim porównywa cierpienia swoje z mękami świętych pańskich i czuje się niegodnym owego urwania ręki, doskonale jest pochwycony. Byle nie brakło mu siły, a gotów Witek stać się fanatykiem bólu, cierpienia i religii....

Powieść kończy obraz smutny: zestawienie dziedzica i Witka. Krzywdziciel: zdrów, otoczony rodziną, zamożny, szczęśliwy. Skrzywdzony: kaleka, o torbie i kiju żebraczym.

Opadły z sił, żywi się okruchami, rzuconemi mu u owej pańskiej furtki, przy której się urodził. Umiera wreszcie w owczarni, na nawozie:— przy ciele jego owce czuwają.

Czyż trzeba dodawać, iż dziedzic dla pamięci owej Hanki sprawił mu pogrzeb, a proboszcz wygłosił nad trumną mowę o niegodziwości kaleki, umierającego bez spowiedzi? o dobroci pana, który przygarnąwszy nieszczęśliwego, po chrześcijańsku pogrzebać go kazał.

Przytoczona szczegółowo treść wskazuje dostatecznie, do jakiego stopnia cała powieść jest pracą na wskróś tendencyjną. A wskazuje także, że jest nie zbyt oryginalną. Takich „Syzyfowych żyć", mieliśmy już wiele i za wiele. Przyznać jednak musimy, że obrobienie powieści — realistyczne spokojne i nie pozbawione siły, na prostocie środków opartej, świadczy o sporym talencie. Trudno uwierzyć, że to pierwsza praca autorki.

Gdy w duszy jej zbudziła się postać Witka, *Cham* Orzeszkowej był może natchnieniem jej. *Cham* wszakże jest misternem malowidłem psychologicznem. Życiorys Witka zaś, nie odsłania nam jego uczuć, nie dotyka ducha, lecz tylko opowiada koleje i losy, tak same przez się wymowne, iż na uczucia te światło niejako z góry rzucają Gdyby autorka, wykreśliwszy owe wstrętne niepotrzebne a tylko gwoli tendencyi przyczepione sceny miłostek dziedzica pogłębiła była charakter Witka i odsłoniła choć trochę grę uczuć Hanki, praca jej, tracąc charakter zaciekłości stronniczej, o wiele poważniejszego nabrałaby znaczenia Witek sam, jako typ, pomimo tendencyi skrajnej, wychylającej się z każdego słowa powieści, jest zupełnie prawdziwy. P. Szebekówna dała dowód, że potrafi kreślić z siłą postaci naszych chłopów Sądzimy, że potrafiłaby z równą siłą realistyczną nakreślić typ inny, ale dzięki wpływowi panujących prądów, wybrała skrzywdzonego a to, łagodząc realizm obrazów, sympatyczną cechę pracy jej nadaje.

Anatol Krzyżanowski.

ki głośnem echem rozniosą co się w tej sali mówi. Oczy całej Polski są na nią zwrócone. Miasto otrzymuje hojne dary jak Osławskiego, Krusera, a niestety jednemu z najczcigodniejszych i najofiarniejszych niewdzięcznością się odpłacamy. Jak zużywał swoje fundusze ś. p. Baraniecki, wie o tem Polska, — wiem i ja, że wydawał z górą 3000 rocznie, a wy mu ze to rachujecie opał i światło dla Muzeum, a wy go oskarżacie o lekkomyślne zakupywanie zbiorów! O człowieku, który w przeciągu 24 lat oddał miastu cały swój majątek, padł tu wyraz, że podstępem trzeba było coś od niego zyskać! To nie jest prawdą i odpieram to z całą stanowczością stojąc w obronie czci zmarłego. (*Sensacya.*) Niech p. Jakubowski w interesie i dla dobra miasta cofnie ten wyraz! Od pierwszej chwili znałem się z ś. p. Baranieckim i widziałem jego szlachetną ofiarność. Opowiada mowca dalej przykłady bezinteresownej pracy i ofiarności zmarłego. Rękodzielnikom udzielał Bar. wszystkiego, niektórzy chodzili i rysowali, lecz niewielu takich było. Nasi rękodzielnicy, wiemy to dobrze, jeszcze z takich zbiorów nie umieją korzystać. Przed rokiem, imieniem miasta dr. Z li przy zwłokach zmarłego dał zapewnienie, iż kursa nie upadną. Wycofać się z tego nie możemy bez ujmy dla miasta i szkody nietylko na dziś, lecz i na przyszłość.

Przemówienia wice-prezydenta wysłuchała Rada w wielkiej ciszy, a gdy skończył, mieli się już rozchodzić pp. radcy, gdy p. dr. Jakubowski zabrał głos w kwestyi osobistej: Kilku mowców przedstawiało moje przemówienie jako ubliżenie pamięci Baranieckiego. Protestuję przeciw takiemu pojmowaniu, bo nie miałem zamiaru umniejszać jego zasług. Sprawy się trzymajcie panowie, a nie walczcie mojemi argumentami.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z Rady państwa.

Całe wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zeszło na walce toczącej się o roztrzygnięcie kwestyi, czy Izba ma p. Mengerowi udzielić naganę, lub nie.

Po przemówieniu prezydenta Smolki, który sprostowawszy stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby poselskiej dnia 18 listopada, utrzymał w całej pełni „wezwanie do porządku dziennego“, udzielone Mengerowi, — zabrał głos sprawozdawca komisyjny Fuchs, przedstawiając wniosek większości komisyjnej, aby Izba udzieliła Mengerowi naganę, za następujące wyrażenie, skierowane do Masaryka:

„Poprzedni mowca (Masaryk) mówił następnie o prawie państwowem i wygłosił zdanie dowodzące, że tenże, — ubolewam, iż muszę to powiedzieć, — z niesłychaną, pod względem wiedzy, niesmiennością lub lekkomyślnością do tej walki występuje“. Następnie wyraził się Menger: „Nie znamy państwa czeskiego. Uważam za zdradę stanu, mówić o państwie czeskiem. Tak jest, zdrajcą stanu pan jesteś! Zdrajcą stanu pan jesteś, jeśli pan mówisz o czeskiem prawie państwowem. Mówisz pan o niestósownych wyrażeniach Ratkowsky'ego nad któremi ubolewam. Tak niebezpiecznym zdrajcą stanu jednak Ratkowsky nie jest, jak wy (Młodoczesi) i pos. Masaryk“.

Mniejszość komisyi natomiast wniosła, aby Mengerowi nie wyrażać nagany dla tego, że najpierw otrzymał on już naganę od prezesa Izby we formie wezwania do porządku, więc jedna i ta sam sprawa nie powinna po dwakroć przechodzić cenzury; powtóre, że Masaryk oświadczył, iż osobiście przez Mengera nie czuje się obrażony, zaś Menger oświadczył, iż nie miał zamiaru nikogo osobiście obrażać i nękać.

Pierwszy zabrał głos w obronie własnej pos. Menger, rozbierając z osobna dwa punkta oskarżenia: co do wyrażenia swego o „zdradzie stanu“ i o „braku sumienności“, zarzuconego p. Masarykowi. Co do pierwszego z tych punktów, to powołuje się mowca na stosunki polityczne innych państw. Gdyby n. p. we Francyi mówić chciano o osobnem państwie Prowancyi, Bretonii lub Burgundyi, albo też, gdyby mówić chciano we Włoszech o państwie Etruryi lub Sycylii, to każdy nazwałby to zdradą stanu. Mowca powoływał się na organ Młodoczechów, *Nar. Listy*, które zamieściły artykuł p. t. „Zdrada stanu, popełniona przez Niemców przeciw czeskiemu prawu państwowemu“; nadto Masaryk sam nazwał wywody Ratkowskiego „zdradą stanu“. Mowca więc użył zwrotu mowy, utartego i używanego przez samego Masaryka i Młodoczechów. Co zaś do „niesumienności“, to usprawiedliwiał Menger swe wyrażenie tem, że Masaryk przytaczał z broszury Ratkowskyego ustępy wyrwane z całości i na tak luźnem zestawieniu poglądów oparł Masaryk swój zarzut „zdrady stanu“. Mowca przypuszcza, że mówił w uniesieniu, lecz nie miał zamiaru nikogo obrażać osobiście, — a uchwalenie dla siebie nagany, uważałby musiał za wotum stronnicze. (*Oklaski z lewicy.*)

Masaryk powołuje się na protokół, że twierdził, iż nie czuje się obrażony „osobiście, jako człowiek prywatny“. Tutaj jednak nie jest on człowiekiem prywatnym, lecz bronić musi swego honoru, jako poseł, gdyż jako taki został obrażony. Mowca zarzuca komisyi, że z przemówienia jego wykreślono słowa „jako człowiek prywatny“ i w ten sposób wystąpiono z nim do walki. Następnie prostuje Masaryk porównanie Czech z Prowancyą, Burgundyą lub Sycylią i konstatuje, że czeskie prawo państwowe jest prawem dyplomowanem kodyfikowanem. (*Oklaski Młodoczechów.*)

W obronie wniosków mniejszości komisyjnej wystąpił pos. Nitsche. Mniejszość uważa swój wniosek za rodzaj kompromisu, a jakkolwiek uznaje, że Menger uniósł się i wyraził niewłaściwie, to równocześnie i Masaryk dotknął uczucia Niemców do żywego.

W dalszym ciągu za wnioskiem większości komisyjnej przemawiał Kramarz i Lueger — za wnioskiem mniejszości Bareuther.

Wreszcie zamknięto dyskusyę. Jako mowca generalny *contra* przemawiał pos. August Weber, *pro*, t. j. za uchwaleniem, nagany przemawiał poseł młodoczeski Herold.

W głosowaniu za wnioskiem większości komisyjnej oddano 155, przeciw 104 głosów.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dzisiaj.

Sprawa panamska.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby poselskiej (21 listopada) przyszła pod obrady fatalna sprawa panamska i wynikiem rozprawy było wysadzenie parlamentarnej komisyi śledczej. Posiedzenie to pamiętnem będzie w dziejach trzeciej republiki; nigdy bowiem nie podniesiono przeciwko parlamentowi francuskiemu zarzutów tak dotkliwych, dla całego kraju tak upokarzających, jak na tem posiedzeniu. Bywały posiedzenia bardziej hałaśliwe i bardziej skandaliczne, ale nigdy jeszcze nie obryzgano tak błotem przedstawicieli trzeciej republiki, jak to uczynił Delahaye; a ten hamowany niepokój, z jakim przyjęto w Izbie zarzuty, czynił atmosferę tak duszną i robił wrażenie tak przykre że żadna ze scen, wywołanych swego czasu przez bulanżystów, nie może iść z tem w porównanie.

Sytuacya dochodziła w pewnych chwilach do najbardziej dramatycznego napięcia i winni zarzucanych brudów, jeżeli istotnie byli pomiędzy słuchaczami, musieli przebyć bardzo przykre chwile, kiedy domagano się kilkakrotnie wymienienia nazwisk, a oskarżyciel z tem się ociągał i milczał uporczywie.

Do jakiego rezultatu doprowadzi śledztwo parlamentarne i czy w ogóle do czegokolwiek doprowadzi, tego przewidzieć niepodobna; to pewna że interpelacya konserwatysty Delahaye'a poruszyła kupę błota które obryzgać może zarówno oskarżonych jak oskarżycieli, obryzgać rząd, parlament, bankierów, prasę i cały ustrój trzeciej republiki.

Oto w krótkości przebieg posiedzenia.

Młody deputowany Argeliès rozpoczyna dyskusyę, ale Izba słucha go bez zajęcia, gdyż z góry oświadczył, że nie ma do podniesienia żadnych osobistych zarzutów, chodzi mu tylko o samą sprawę, o podjęcie robót nad kanałem panamskim na nowo, jeśli to jest możliwe; w końcu prosi rząd o wyjaśnienie, czy przedsiębiorstwo panamskie jest stanowczo zgubionem, czy da się jeszcze uratować.

Z kolei wchodzi na trybunę Delahaye i rzecze: Przychodzę wezwać panów do dzieła publicznego oczyszczenia i proszę o wybranie komisyi celem zbadania faktów, które przytoczę z niebezpieczeństwem dla mego i waszego honoru. Nie wymienię nazwisk, bo nie chcę odegrać roli denuncyanta. (Głosy: wymienić nazwiska!) Porównywano sprawę panamską ze sprawą Wilsona; otóż szacherka z orderami była bagatelą wobec Panamy. Sprawa panamska to cała kamarylla, syndykat polityczny, na którym ciąży przekleństwo publiczne. Sprawa Wilsona była tylko symptomem choroby; sprawa panamska jest już samą chorobą nurtującą organizm społeczny. Panama to rozbój, łupiestwo wśród białego dnia.

Boissy d'Anglas woła: Na czele przedsiębiorstwa panamskiego stali bulanżyści. Deroulède odpowiada: Dosyć już Boulangera. Wasi zmarli więcej was kompromitują niż nasi.

Delahaye mówi dalej: W roku 1888 krążyć zaczęły pogłoski o wątpliwym stanie interesów towarzystwa panamskiego, o oszustwach i sprzeniewierzeniach. Ferdynand Lesseps przedsięwziął podróż po Francyi dla zachęcenia publiczności; nie miało to wielkiego powodzenia. Wówczas pewien finansista wpadł na myśl wydania losów panamskich. Finansista ten dzisiaj już nie żyje, i przez wzgląd na żałobę jego rodziny, nie wymieniam jego nazwiska. (Mowca ma na myśli barona Reinacha. Poruszenie w Izbie).

Delahaye mówi dalej: Zarząd towarzystwa panamskiego roztrwonił półtora miliarda, ale tych wyzyskiwaczy-finansistów wyzyskiwała znowu szajka polityków. Ów finansista żądał pięciu milionów aby przekupić w parlamencie wszystkich, którzy gotowi byli sprzedać swój honor. Każdy deputowany miał swą taryfę wedle wpływu, jaki mógł wywrzeć. Niejaki Arton którego teraz z powodu jego oszustw ścigają listy gończe, mógłby wiele o tem powiedzieć. Towarzystwo panamskie rozdało trzy miliony pomiędzy 150 przedstawicieli narodu. (Głosy z lewicy! Nazwiska! wymienić nazwiska!)

Delahaye: Wybrać komisyę! Śledztwo wykryje nazwiska. W liczbie tych 150 było kilku tylko senatorów. Ów finansista musiał żądać od towarzystwa dodatkowych sum, by zaspokoić zgraję sprzedajnych polityków. (Ponowne głosy: Nazwiska! nazwiska! Ktoś wstaje i woła do mowcy: Pan musi wszystko powiedzieć, wszystko!)

Delehaye: Domagam się śledztwa! Szczególny widok przedstawia w tej chwili Izba. Panuje niepokój pełen naprężenia, podniecenia, ale bez zapału — i nie wiele wrzawy, bo głosy nie wychodzą od całych stronnictw, lecz tylko odosobnione tu i owdzie.

Delehaye mówi dalej: Pewnego razu odbywał się wybór w departamencie du Nord, na który zażądano pieniędzy od towarzystwa panamskiego. Dep. Moreau woła: Kto ich żądał? Prezydent Floquet wstaje i zaczyna mówić: Wówczas ja byłem ministrem spraw wewnętrznych.. (Głosy: Na trybunę! Nazwiska! Śledztwa!)

Floquet: Gotów jestem odpowiadać przed każdym sądem.

Delehaye: Trzysta tysięcy franków dano wówczas. Przez czyje ręce przeszły, nie wiem, ale wiem, że je wzięto... Pewien minister, który już nie żyje, otrzymał 400 tysięcy franków. Wypłacił mu je bank francuski. Pewien dziennik, który nie wart był 20 franków, kupiono za dwieście tysięcy. (Głosy: Jaki dziennik?)

Delehaye: Domagam się śledztwa! Inny dziennik zagraniczny otrzymał 500 tysięcy franków. Straszny obraz korupcyi! Wysadzono w swoim czasie komisyę parlamentarną dla sprawy losów panamskich. Z jedenastu członków pięciu była za pięciu przeciw losom; jedenasty, od którego wszystko zawisło, zażądał 200 tysięcy franków. Nie chciano dać. Wtedy ów deputowany porozumiał się ze swymi przyjaciółmi i z pewnym bankierem dla podminowania towarzystwa panamskiego.

Mowca opowiada, w jaki sposób podczas samego posiedzenia Izby odbywał się targ pomiędzy salą obrad parlamentarnych, a korytarzami, gdzie czyhali bankierzy. Ostatecznie dano 200 tysięcy i projekt losów panamskich został przyjęty. Ale ów przedajny poseł przez roztargnienie zapomniał uprzedzić swego wspólnika bankiera i ten, grając na zniżkę, zrujnował się, gdyż papiery panamskie poszły w górę. (Głosy: Nazwiska! Nazwiska!)

Delehaye: Trzebaby tu wymienić przeszło sto nazwisk. Moi słuchacze składają się tu z dwóch kategoryj: tacy, którzy brali łapówki i tacy, którzy nic nie dostali. (Głosy oburzenia).

Floquet: Nie podobna obwiniać w taki sposób stu kolegów, nie wymieniając ich nazwisk.

Delahaye: Śledztwo wykryje nazwiska.

W Izbie w różnych punktach powstaje wrzawa i dają się słyszeć wyzywające głosy. Tu i owdzie posłowie sprzeczają się i żywo gestykulują. Delehaye przechadza się tymczasem po trybunie pokręcając wąsa.

Floquet ochrypłym głosem: Wymień pan nazwiska. Osobista denuncyacya nie będzie tak nie godną jak zbiorowa.

Delahaye do Floqueta: Dziwię się, że pan jest pierwszym w liczbie domagających się śledztwa.

Floquet: Owszem mam tu dwa wnioski, domagające się śledztwa, i popieram je stanowczo.

Usłyszawszy te słowa, Delahaye szybko opuszcza trybunę i idzie na miejsce. Ale z wrzawą otaczają go posłowie i z oburzeniem domagają się wymienienia nazwisk. Trwa to przez kilka minut. Tymczasem na skrajnej lewicy powstaje głośny spór pomiędzy Deroulède'm a Hubbardem.

Prezydent ministrów Loubet wchodzi na trybunę i długo nie może przyjść do głosu gdyż mu wrzawa przeszkadza; wreszcie mówi: Znam źródło, z którego czerpie zarzuty p. Delahaye. Panowie ci chcą skandalu, nie dbając o to że ciężkie rany zadają całemu społeczeństwu... Rząd naturalnie chce także zupełnego wyświetlenia sprawy. Przyłączam się tedy do wniosku o wyznaczenie parlamentarnej komisyi śledczej.

Poczem wniosek o ustanowienie komisyi przyjęty został jednogłośnie. Komisya składać się będzie z 33 członków. Le Provost de Launay domaga się, aby komisyę wybrano przez głosowanie z list. Posłowie wzywają Le Provosta, aby wymienił nazwiska winnych.

Boissy d' Anglas odzywa się do Cassagnac'a: Dziwię się, że pan się tego tak gorąco domaga, gdyż w liczbie winnych wymieniają także pana nazwisko. Cassagnac chce się zbliżyć do mówiącego, ale koledzy mu nie pozwalają. Wraca tedy na miejsce i przysłuchuje się dalej uważnie.

Le Provost wchodzi na trybunę i oświadcza, że nie podobna wymienić wszystkich nazwisk, ale odpowiedzialność za wszystkie te brudy spada na rząd, wyższych bankierów prasę i parlament. Rząd wysłał swego czasu inżyniera Rousseau dla zbadania robót panamskich na gruncie i przedłożył swe sprawozdanie Radzie ministrów, lecz sprawozdania tego nie ogłoszono w *Journal Officiel*, tymczasem *Temps* zamieścił świetny obraz robót panamskich; wkrótce potem wydawca *Temps* p. Hebrad został wspólnikiem Eiffla, który zbogacił się na sprawie panamskiej.

Le Provost chce zejść z trybuny, ale wzywają go, by mówił dalej. Mówi tedy: *Crédit Lyonnais* i *Société Générale* pożyczyły Towarzystwu panamskiemu 30 milionów na dwa miesiące i wzięły za to 85 procent. Publiczność tumaniono, dziennikarstwo przekupiono. W pewnej miejscowości kupiono nawet dyecezyalny organ *Semaine Religieuse.* Co do nadużyć zarządu towarzystwa... (Głos przewodniczącego: To nie należy do nas — to sprawa trybunału.)

Le Provost schodzi z trybuny. W Izbie powstaje niesłychana wrzawa. Potem Cassagnac żąda od Boissy d'Anglas, by cofnął zarzut osobisty. Ten się usprawiedliwia, przyczem zarzuca prawicy, iż wywołała skandal kompromitujący kraj. Germain, prezes *Crédit Lyonnais* z gniewem odpowiada na zarzuty Le Provosta i tłomaczy że *Crédit Lyonnais* brał 5%, a nie 85%. Le Provost niesłusznie liczy do procentów komisowe od papierów panamskich, które podpisano w kantorach Crédit Lyonnais. Gdy się od dwóch miliardów bierze 2 miliony komisowego, wynosi to 2 procent. Prawie tyleż płacą państwa za swe pożyczki. Rosya naprzykład płaciła tejże firmie $1^1/_4$%.

Le Provost odpowiada Germainowi, lecz rozmowa ich gubi się w powszechnej wrzawie.

Bulanżysta Mery domaga się, aby komisyę wybrano z tych deputowanych, którzy nie należeli do poprzedniego parlamentu, na którym ciąży zarzut przekupstwa. Przewodniczący Floquet oświadcza, że chociaż wniosek ten jest upokarzający dla kraju, ale z ubolewaniem musi się zgodzić na poddanie go pod głosowanie.

Po tem oświadczeniu Mery cofa swój wniosek.

Jeden z deputowanych domaga się, by członków komisyi wybrano przez losowanie. Wniosek ten odrzucono i postanowiono wybrać komisyę przez głosowanie według list. Na tem posiedzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zeszło w całości na rozprawie nad wnioskiem specyalnej komisyi, doradzającym uchwalenie nagany p. Mengerowi za zarzut zdrady stanu, zrobiony p. Masarykowi a pośrednio całemu narodowi czeskiemu. Przebieg tej rozprawy podajemy na innem miejscu. Wynik głosowania wypadł na stronę wniosku komisyi; za nim oświadczyło się 155 głosów, przeciw 104. W ten sposób Izba potępiła p. Mengera za sposób w jaki pozwolił sobie mówić o prawno-politycznych dążeniach Czechów.

Chociaż nie wątpiliśmy, iż większość Izby oświadczy się za naganą, mimo to przyznamy się otwarcie, stosunek głosów zadziwił nas i rozumie się bardzo ucieszył. Stronnictwo zjednoczonej lewicy bowiem liczy samo sto kilka głosów, a stronnictwo narodowo-niemieckie blisko dwadzieścia, oba stronnictwa mają przeto blisko 130 głosów. A ponieważ w obronie p. Mengera stanęło razem tylko 104 głosy, musimy przypuścić, że niektórzy członkowie tych stronnictw nie przybyli na posiedzenie, a z drobniejszych innych grup prawdopodobnie nikt w obronie jego nie oddał głosu, chociaż i z drugiej strony należy wyznać, że wszystkie inne grupy narodowo konserwatywno-autonomiczne również nie stawiły się w całym komplecie, skoro tylko na 155 głosów się zdobyły. Z łącznej liczby 353 posłów przybyło na posiedzenie zaledwie 260 (doliczając tu także p. prezydenta Smolkę) brakło zatem przeszło 80. Odtrąciwszy z tej liczby kilkunastu posłów, którzy w tej chwili mieli urlopy lub i te mandaty które wakowały lub jeszcze wakują, musimy przecież zaznaczyć, że wielu brakło z tych, którzy stawić się byli powinni.

Bądź jak bądź wynik głosowania może poskromi cośkolwiek butę z jaką zwolennicy germanizowania i centralizacyi, zaczęli występować i będzie dla hr. Taaffego wskazówką o duchu jaki w chwili stanowczej może się objawić w Izbie i w przeważnej części krajów koronnych, gdy zagrozi wyraźniejsze niebezpieczeństwo swobodzie słowa, zasadzie równouprawnienia narodowości i autonomii krajów która i tak jest nader skromną.

Wybory poselskie.

W poniedziałek odbył się w Cieszynie wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce zmarłego Dema. Jako dwaj główni kandydaci stanęli ze strony niemieckich liberałów adwokat dr. Sobiesław Klucki, a ze strony narodowej polskiej dr. Jan Michejda. Niestety jeszcze wiele mają nasi rodacy do zwalczenia nim osiągną większość potrzebną; liberały niemieccy poszli do urny jak jeden mąż i wybrali Kluckiego, który pomimo pochodzenia polskiego (samo imię i nazwisko to wskazuje) wyparł się na zgromadzeniach wyborczych otwarcie swej narodowości i oświadczył, że jest Niemcem i liberałem ciałem i duszą. Narodowość dla niego jest rzeczą, którą każdy sam sobie wybrać może, a on jest Niemcem — jak powiedział — *durch Selbstbestimmung.* Nowy poseł jest bratem rodzonym p. Stanisława Kluckiego, posła z kuryi większej własności pow. wadowickiego. Z jednego pnia krzyż i łopata. Pan Stanisław w Kole polskiem broni praw naszych, brat zaś jego wśród lewicy niemieckiej obmyślać będzie plany dokuczania znienawidzonej przez centra ów polskości.

W Wiedniu, w 9 okręgu odbył się onegdaj wybór posła do sejmu niższo-austryackiego. Wybrano kandydata liberalnego Ferd. Dehma. W okręgu tym nie dawno bardzo silnem stronnictwem było antisemickie, dzisiaj ono traci grunt pod nogami, a zastępy jego coraz mniejsze, w każdym jednak razie dość jeszcze potężne i przy najbliższych wyborach znowu zwyciężyć mogą.

Z Niemiec.

Wczoraj cesarz niemiecki otworzył mową tronową sesyę parlamentu niemieckiego. Mowa tronowa zapowiada wniesienie projektu ustawy wojskowej, a już na najbliższem posiedzeniu tuż po wyborze prezydyum ma kanclerz Caprivi wnieść i uzasadniać te projekty. W dalszym ciągu mowa tronowa zapowiada przedłożenie nowych projektów podatkowych i oświadcza że oprócz tych projektów parlament obradować będzie tylko nad najważniejszemi i nie cierpiącemi zwłoki. Nie brak wreszcie w mowie tronowej oświadczeń o międzynarodowem położeniu. Oto najważniejsze ustępy tej mowy: Wobec przyjacielskich stosunków w jakich pozostajemy ze wszystkiemi mocarstwami i w przekonaniu, że w staraniach naszych o osiągnięcie wspólnego celu i nadal cieszyć się będziemy cennem i skutecznem poparciem ze strony państw Rzesz niemieckiej, mogę mieć nadzieję, że Niemcy nie doznają w przyszłości żadnej przeszkody w pokojowych usiłowaniach rozwoju swoich idealnych i gospodarczych interesów. Mimo to rozwój sił zbrojnych, jaki istnieje u innych państw europejskich, nakłada na nas z nieuniknioną koniecznością obowiązek, abyśmy także z naszej strony starali się przez użycie stanowczych środków przeprowadzić dalszy rozwój siły odpornej państwa. Tem przekonaniem jednomyślnie przejęte rządy państw Rzeszy niemieckiej przedstawiają wam wniosek o przyjęcie ustawy, która ustalając w dalszym ciągu liczbę wojska na stopie pokojowej umożliwia w całej pełni wyzyskanie naszej siły zbrojnej. Rządy te nie zapoznają przy tem wcale, jak wielką ofiarę ma naród ponieść. Aby spełnienie tej ofiary o ile możności ułatwić, ustawa ogranicza obowiązek służby wojskowej do granic jakie tylko możebne są wobec zadań wojskowości. Aby zaś nie obciążać budżetów pojedyńczych państw Rzeszy niemieckiej wydatkami, jakich wymagać będzie pomnożenie sił armii, istnieje zamiar otworzenia nowych źródeł dochodów państwowych. Z tego powodu Rada związkowa obraduje nad projektami ustaw o dalszem opodatkowaniu piwa, wódki i pewnych interesów giełdowych.

Z Rosyi.

W rosyjskiej polityce przygotowuje się, jak się zdaje, zmiana frontu. Charakterystycznemi są napaści *Now. Wrem.* i *Dniew. Warszawskiego* na teraźniejszy francuski gabinet, napaści, dochodzące często do nieprzyzwoitości, i nie mniej charakterystyczne prawie zupełne milczenie o wizytach carewicza w Wiedniu, a głównie w. ks. Włodzimierza, którego wpływ na brata nie może podlegać wątpliwości, u Wilhelma II w Berlinie. Może idzie głównie Rosyi o umowę cłową z Niemcami i o zaciągnięcie nowej pożyczki, narzucającej się gwałtem przy teraźniejszem opłakanem położeniu rosyjskiego skarbu i tegorocznym nieurodzaju; ale nie ulega także wątpliwości że rząd petersburski, a osobliwie stronnictwo dworskie, patrzy z coraz wzrastającą niechęcią na radykalny kierunek teraźniejszego francuskiego rządu i z tą niechęcią wcale się nie kryje.

Jak widać z *Nowoje Wremia*, Rosya dotknięta głównie tem, że dowódzcą teoretycznych anarchistów jest rosyjski emigrant książe Krapotkin, i że pozwalają mu pisać i propagować, jak mu się podoba.

Po nas i po Finlandyi dostaje się Ormianom. *Ruska Zień* dowiaduje się, że rada stanu projektuje ograniczenie praw ormiano-gregoryańskiego duchowieństwa co do zaprowadzenia szkół, osobliwie w Azyi rosyjskiej. Obrządek gregoryański należy, jak wiadomo, do kościoła katolickiego.

Po 1/13 września br. zaległości z przeszłorocznych rządowych pożyczek ziarnem dla dotkniętych głodem, wynoszą w 25 guberniach wcale przyzwoitą kwotę 141 627 000 rubli. Najwięcej winna gubernia kazańska, a mianowicie 14 750.000 rubli, około 18 milionów złr., na 2 miliony ludności.

Kronika.

Kraków, 23 listopada.

Obchód narodowy w rocznicę powstania listopadowego odbędzie się w Krakowie dnia 29 b. m. (we wtorek) o godzinie 7 wieczorem w sali ogrodu strzeleckiego. Bilety za okazaniem zaproszenia otrzymać można w Administracyi *N. Reformy* i w sklepie Kutrzeby i Marczyńskiego w Rynku. Wstęp do sali dozwolony tylko osobom zaproszonym.

Egzamin rządowy fizykacki pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza w terminie listopadowym złożyli następujący lekarze: dr. A. Bąkowski, lekarz praktykujący w Baranowie; dr. Stanisław Gawlikowski, asystent uniwersytetu Jagiellońskiego; dr. Józef Gold, sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie; dr Adolf Kuhn, sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie; i dr. Władysław Poborecki, sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Śluby. W dniu 20 b. m. pobłogosławiony został w Wiedniu w kościele parafialnym *„zu den Schotten“* związek małżeński pomiędzy drem Juliuszem Baruchem, synem znanego przemysłowca a panną Wilmą Hoffman.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku ks. Długołęski S. J. pobłogosławił wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stanisławem Łuszczkiewiczem, koncypientem skarbowości, synem znanego w mieście nieżyjącego już architekty i obywatela m. Krakowa, a panną Zofią Grossówną, córką kupca i właściciela dóbr p. Juliusza Grossego.

W kościele św. Mikołaja zawarty został ślub p. Romana Grodzickiego, kierownika fabryki pp. Rzący i Chmurskiego, z panną Waleryą Hejnerówną.

Zmarli. W dniu 16 bm. zmarł w 64 roku życia Jan Gajewski, kierownik 4 klasowej szkoły w Kętach. Liczył on przeszło 38 lat żmudnej pracy zawodowej którą pozyskał poważanie obywateli i wdzięczność uczniów.

We Lwowie zmarła Amalia z Kleschillów Makowska, żona kierownika galicyjskiego zakładu ociemniałych. Przez długie lata pomagała ona mężowi w pracy nad rozwojem umysłów nieszczęśliwych ociemniałych wychowańców zakładu.

W Warszawie zmarła Natalia z Augustynowiczów Sokołowska, b. obywatelka ziemska, a od lat kilkunastu nauczycielka języka polskiego na pensyach prywatnych. Była to osoba wysoko ukształcona i uzdolniona w zawodzie pedagogicznym. Ś. p. Sokołowska zamieszczała swe prace w pismach, przeznaczonych dla młodzieży, a mianowicie w *Przyjacielu Dzieci* i *Wieczorach Rodzinnych.*

Szwalnia krajowa, zostająca pod opieką Bractwa Najśw. Panny Maryi, Królowej korony polskiej. Do pożytecznych zakładów, istniejących w Krakowie, przybywa „Szwalnia krajowa“, którą zakłada poważne grono pań i panów na podstawie ograniczonej spółki akcyjnej, a pod opieką Bractwa N. P. Maryi Królowej polskiej. Celem tej „Szwalni“ jest najprzód: dać naukę zawodową i odpowiedni zarobek biednym robotnicom, zbyt często narażonym na nędzę materyalną, a nieraz i moralną; powtóre, utworzyć w Krakowie nowe ognisko pracy i nowe źródło dochodu, którego znaczna część idzie dotąd za granicę; nakoniec podnieść w tym kierunku przemysł krajowy.

Szwalnia wykonywać będzie po cenach możliwie niskich wszelkie roboty, odnoszące się do szycia i haftów, a mianowicie podejmuje się wyrabiania lub naprawy ornatów (obu obrządków), kap, dalmatyk, baldachimów, antypedyów i innych przyborów lub szat kościelnych, tudzież wyrabiania lub naprawy wszelkiego rodzaju haftów i szycia wszelakiej bielizny, począwszy od rzeczy najprostszych, aż do wykwintnych wypraw ślubnych.

Kapitał zakładowy, składający się z akcyj udziałowych po 50 złr., zostanie odpowiednio zabezpieczony i przynosić będzie pewną dywidendę, reszta zaś możliwego zysku użytą zostanie na rozwinięcie zakładu i dobro robotnic.

Statut „Szwalni“ został już przez właściwą władzę zatwierdzony. Subskrypcya na akcye i kwoty udziałowe przyjmuje hr. Karol Scipio, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zamówienia zaś robót p. Barbara Darowska (Floryańska l. 1).

Korzystny rozwój tej instytucyi zarówno humanitarnej jak ekonomicznej, zależeć będzie od współudziału i poparcia mieszkańców Krakowa i obywateli wiejskich, którzy ze względu na szlachetny cel i własną korzyść pospieszą niewątpliwie z rozebraniem akcyj i dostarczeniem zajęcia dla robotnic „Zakładu“. Można się tego spodziewać tem więcej, że podobne zakłady istnieją wszędzie po większych miastach i nie małą korzyść przynoszą społeczeństwu.

Prośba do przebywającej w Krakowie komisyi z ministerstwa handlu w sprawie poczt, telegrafów i telefonów w Krakowie, dochodzi nas równocześnie z kilku stron o zaprowadzenie w Rynku głównym tak jak było głównej filii urzędu pocztowego i telegraficznego.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc październik b. r.: Przychody 11.056 złr. $32^1/_2$ ct., rozchody 4125 złr. 56 ct., stan kasy 6930 złr. $76^1/_2$ ct.

Zestawienie ruchu członków: W dniu 1 października liczyła kasa członków 8715, w ciągu paźdz. przybyło 1465, ubyło zaś w tym czasie 1567, czyli ubyło 152. Stan członków dnia 31 października 8563.

Zestawienie stanu chorych: W dniu 1 października było chorych z września 82 osób, w czasie od 1 do 31 października zachorowało 593 osób, razem 675 osób. Z tej liczby wyleczono w październiku

619 osób, w leczeniu pozostało do 31 października 56 osób.

Od dyrektora teatru lwowskiego p. Schmitta otrzymaliśmy list, w którym tenże oświadcza, że wiadomości, dotyczące jego osoby, a zawarte w korespondencyi naszej lwowskiej z d. 20 listopada, są nieprawdziwe.

Do powyższego oświadczenia p. Schmitta my ze swej strony nadmienić jesteśmy zmuszeni, że korespondencya nasza nie twierdzi wcale, jakoby to wszystko, co w niej zawarte, a dotyczy dyrektora teatru lwowskiego, było prawdą, przeciwnie wyraźnie tam i to kilka razy jest powiedziane, że to są pogłoski krążące w lwowskim świecie dziennikarskim i teatralnym.

Raut, zapowiedziany przez Koło literacko artystyczne na dzień 24 b. m., nie odbędzie się.

P. Edmund Rygier, artysta dramatyczny teatru krakowskiego, otrzymał od dyrekcyi teatru w Poznaniu zaproszenie na gościnne występy. Artysta nasz udaje się do Poznania w pierwszych dniach grudnia i ukaże się na scenie tamtejszej w szeregu najlepszych ról swoich. Między innemi grać będzie w „Kościuszce pod Racławicami“, „Urielu Akoście“, „Otellu“, „Synu Giboyera“, „Właścicielu kuźnic“ i innych.

Komisya informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, ma zaszczyt zwrócić uwagę interesowanych, iż poleca z grona uczniów uniwersytetu uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy guwernerów, tak w miejscu jak i na prowincyę, zaręczając za kwalifikacye poleconych osób. Sądzimy że zadowolimy Szanowną P. T. Publiczność, gdyż polecamy kolegów na mocy celujących świadectw maturycznych i innych dowodów fachowego uzdolnienia. Informacyj i wyjaśnień udziela się bezinteresownie. Godziny urzędowe codziennie od godziny 2—4 po południu. Adres: Kraków, *Collegium novum*.

Przewod. komisyi: *Władysław Wasung*.

Z teatru. Licznemi możnaby stwierdzić przykładami, iż uznania i prawdziwej sympatyi inteligentnej publiczności Krakowa ogół artystów, czy jednostka, chociażby uchodziła za wirtuoza, nie zdobywa pozorami talentu lecz talentem prawdziwym, do tego potęgowanym pracą ciągłą, wytrwałą. Przedstawicielem pracy takiej nad niepospolitemi zasobami rzeczywistego uzdolnienia w obranym zawodzie, jest p. Mieczysław Frenkel. Był on przez lat kilka i pozostał ulubieńcem naszej publiczności, a na ten tytuł zasługuje w całej pełni. Wczorajszy pierwszy gościnny występ artysty był serdeczną dla niego owacyą i uznaniem dla talentu, który z każdym niemal rokiem potężnieje zyskuje na spokoju pewności i wszechstronnem pogłębieniu. Na „Dworze w Władkowicach“, sztuce, która bezwarunkowo do słabszych należy, publiczność bawiła się doskonale. I nietylko gość warszawski zasługiwał na oklaski, lecz i współgrający z nim artyści nasi z animuszem dopomagali, aby publiczność przyjemnie i wesoło wieczór przepędziła. Występy Frenkla, sądząc z wczorajszego przyjęcia artysty, mieć będą wielkie powodzenie. Jutro grać będzie „Jowialskiego“, a niezawodnie zabraknie w teatrze — pustych miejsc.

Artyści krakowscy wysłali w tych dniach do Pragi z powodu 30 rocznicy założenia tamtejszej sceny czeskiej, zbiorowy telegram gratulacyjny. Dyrektor Narodowego teatru p. Schubert nadesłał do dyrekcyi teatru krakowskiego telegram, w którym serdecznemi słowy dziękuje za posłanie życzenia i wyraża radość iż teatr nasz uzyska niedługo nowy gmach, na którego otwarcie przybędą artyści czescy.

Stacya kontumacyjna w Krakowie. Komisya z ramienia namiestnictwa w najkrótszym czasie zarządzi oględziny i odbiór stacyi kontumacyjnej dla trzody; w sprawie tej bawi w Krakowie p. sekretarz Lüttich, weterynarz rządowy.

Nowa stacya doświadczalna dla kultury torfowisk w Korsowie. Ministerstwo rolnictwa oświadczyło na podstawie wyniku informacyj, zebranych w Korsowie przez p. Struszkiewicza, że gotowe jest poprzeć projekt założenia drugiej stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk na czas 5 letni w dobrach B. Horodyńskiego, przyznając roczną subwencyę państwową w kwocie 1000 złr. Subwencya ta będzie asygnowaną od 1893 roku, każdym razem po uzyskaniu sankcyi najwyższej dla ustawy finansowej; w pierwszym roku po przedłożeniu szkicu powierzchni torfowych i preliminarza kosztów, w następnych latach po przedłożeniu sprawozdania z użycia subwencyi. Od p. Horodyńskiego żąda natomiast ministerstwo, aby interesantom nie bronił przystępu do kultur torfowych, aby co roku zwoływał zgromadzenia osób, kulturą torfu się zajmujących, na których wyczerpująco powinny być omawiane przeprowadzone doświadczenia i osiągnięte wyniki, nadto ma p. H. co roku zdawać sprawozdania ministerstwu i wydziałowi krajowemu.

Źródło zarazy istnieje około ujeżdżalni w Krakowie i zachowuje się widać dla użytku wiosennej cholery. Nasz Kraków nie słynie z czystości, ale takiego zakątka trzeba chyba ze świecą poszukać.

Z kolei państwowych. Z dniem 23 bm otwiera się bezpośredni ruch osobowy na szlaku Żywiec, Zwardoń. Pośrednie stacye, położone na tej linii, tj Sól Rajcza, Milówka i Węgierska Górka zostają jeszcze i nadal zamknięte. Z pociągów kursujących na wzmiankowanym szlaku mogą korzystać zatem tylko podróżni, jadący do Zwardonia, względnie do Węgier i odwrotnie.

Koncert kompozytorski Noskowskiego, zapowiedziany przez Tow. muzyczne na 28 bm., odbędzie się nie w sali Towarzystwa, ale w sali hotelu saskiego.

Na urządzenie podkopu w ulicy Lubicz wstawiło ministerstwo handlu na rok 1893 do budżetu kwotę 100 000 złr. Kwota ta, jeżeli ma być wszystko należycie urządzonem, jest za niską i spodziewać się należy iż się uda Kołu polskiemu podnieść pozycyę tę co najmniej do 250.000 złr.

Z Podgórza piszą do nas: Piękny przykład jednomyślności i zgody dała nam Rada miasta Podgórza dnia 21 bm. przy wyborze burmistrza, gdyż na 31 głosujących wybrany został jednogłośnie p. Roman Klein. Prawdziwa to rzadkość w dziejach autonomicznych, zwłaszcza tam gdzie po tylu latach różnych rozterek partyjnych, członkowie Rady bez różnicy wyznania po poprzedniem wspólnem porozumieniu wybrali obecnego burmistrza. Trudne ze wszech stron zadanie oczekuje obecnego kierownika nawą miasta, lecz znana jego energia, szczególniej w sprawach administracyjnych, jest rękojmią dodatnich rezultatów na przyszłość. Po zakończonych wyborach powitał p. Klein członków Rady i wniósł toast w kasynie, a podczas uczty z tostem na cześć nowego burmistrza na szczególną uwagę zasługuje improwizowany wiersz starszego inżyniera p. Serkowskiego.

W Nowym Sączu staraniem Czytelni kolejowej odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. uroczysty obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego i rocznicy śmierci wieszcza Adama. Zapowiedziany program wieczorku przedstawia się bardzo dobrze. Jest nader urozmaicony. Znany z gorliwej i wytrwałej pracy nad podniesieniem obywatelskiem wiejskiego ludu ks. Józef Kufel obiecał osobiście przybyć z chórem swym bierzanowskim, który weźmie udział w wieczorku. Wiadomość o przybyciu chóru bierzanowskiego poruszyła cały Sącz i okolicę. Brak wyrazów na wyrażenie wdzięczności, jaką wszyscy żywią dla ks. Kufla, który nie odmawia nigdy poparcia zacnej myśli i szlachetnemu dziełu. Oprócz występów chóru bierzanowskiego odegrają amatorowie dramat w 1 akcie, dalej urozmaicą wieczorek deklamacye i obrazy z żywych osób.

Widowiska konkursowe w Warszawie. W poniedziałek odegrano w warszawskim teatrze Rozmaitości, przepełnionym publicznością, trzecią z rzędu konkursowych sztuk „Nauczycielkę“. Sztuka doznała powodzenia. Zdaniem krytyki jest utworem poważnym, posiada literackie obrobienie, a porusza piekącą zawsze kwestyę uwiedzenia kobiety.

Z Chełmna w Prusach zachodnich donoszą, iż w miejscowości Kijewie zdarzyło się już 7 wypadków zapadnięcia na cholerę.

Dla walki z cholerą. Z Petersburga donoszą iż wobec bardzo prawdopodobnego powtórzenia się w roku przyszłym epidemii cholerycznej, postanowiono opracować na podstawie nabytego doświadczenia i zakomunikować komu należy plan walki z epidemią. W tym celu jest wielce pożądanem mieć zawczasu sprawozdania osób, które uczestniczyły w walce z epidemią. Celem otrzymania potrzebnych informacyj od osób, mających doświadczenie osobiste w zakresie stosowania środków anticholerycznych, postanowiono zawezwać do Petersburga na dniu 13 (25) grudnia na tydzień w przybliżeniu z każdej guberni, w której grasowała cholera, po jednym, lub po dwóch lekarzy, którzy brali udział bezpośredni w walce z epidemią. Wezwani lekarze otrzymają po 5 rs. na dobę, oraz prawo bezpłatnego przejazdu.

W Petersburgu było w przeszłym roku 31 morderstw, 196 samobójstw i 154 wypadków śmierci z *delirium* i nadużycia gorących trunków.

Z Wrocławia piszą do nas: Wrocław spokojne i poważne miasto. Polaków czuć tu więcej, aniżeli na pierwszy rzut oka się wydaje; kilkanaście polskich szyldów, w kilku kawiarniach po kilka naszych dzienników, w jednej około 20; wśród warstw uboższych — Polaków, tj. t. zw. „wasserpolaków“ dużo, natomiast bogatsi mieszczanie germanizują się. Skandaliczną polemikę toczy codziennie tutejszy organ centrum z poczciwemi *Nowinami Raciborskiemi* o biskupa Koppa. W operze grają ciągle Wagnera, śpiewacy sami drugorzędni, lecz reżyserya znakomita, w teatrach siły mniej jak drugorzędne gorsze jak w Krakowie, ale wystawa świetna. — Wielkiego bardzo, prawie niesłychanego powodzenia doznała tu Zofia Jakimowska na koncercie Rubinsteina.

Lew Tołstoj, znany pisarz rosyjski, miał się wyrzec całego majątku, rozdzieliwszy go między żonę i dzieci. Tak twierdzi *Moskiewska Illustrowana Gazeta*.

Reklamy i ogłoszenia. Wiadomo powszechnie, że reklama nigdzie nie dosięgnęła takich potężnych rozmiarów, jak w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Sumy jakie wydają niektóre domy handlowe i firmy kupieckie na ogłoszenia, stanowią nieraz dość pokaźne majątki. Dla przykładu dość przytoczyć ogromne zakłady przemysłowe wyrobu maszyn do szycia Singera. Rocznie same tylko ogłoszenia kosztują firmę tę 335 000 dolarów. Wielki dom handlowy H. B. Claffin i Spółka, handlujący towarami łokciowemi, wydał na reklamy w roku ubiegłym 424.000 dolarów. Od czasu założenia rzeczonego domu na ten cel wydatkowano przeszło 9 milionów dolarów. Tutaj trzeba dodać, że firma ta w przyszłym roku obchodzić będzie pół wiekowy jubileusz swego istnienia i że należy do największych przedsiębiorstw handlowych w Nowym Jorku. Dom bankierski pp. Gentil i Phipps jednemu tylko *Heraldowi* w ubiegłym roku zapłacił za ogłoszenia sumkę 75.000 dolarów. Dom „Hallgarten i Heufeid“, handlujący jedwabiem, od lat dziesięciu przeznacza stale na reklamy po 322 000 dolarów. Fabryka machin parowych i narzędzi rolniczych w Brooklynie, A. T. Stewart i Spółka, wydaje tygodnik ilustrowany, wcale nie źle prowadzony pod względem literacko artystycznym, który rozsyła się bezpłatnie w ilości 50.000 egzemplarzy do najdalszych zakątków Ameryki północnej. Na marginesach, w odstępach czystych wszędzie widnieją różnokolorowym drukiem odbite wyrazy: „Kupujcie tylko wyroby fabryki A. T. Stewart et Comp“, lub też: „Kto chce orać nie wiele, a dużo zebrać i drogo sprzedać, niech używa narzędzi rolniczych, wyrobionych w Brooklynie w fabryce A. T. Stewarta et Comp.“ itp. Podobna reklama kosztuje drogo, a jednak się opłaca, bo fabryka rzeczona w ciągu ostatnich lat 5 produkcyę swą powiększyła podwójnie.

O zyskach, ciągnionych z obwieszczeń w gazetach można się przekonać ze sprawozdań dochodów pism nowojorskich. I tak n. p. w pierwszym kwartale b. r. *New-York Times* miał dochodu z ogłoszeń 728 589 dolarów, *Evening Post* prawie dorównywał gazecie poprzedniej, gdyż wykazał dochodu z tego źródła tylko o 6.000 dolarów mniej. Za to *Tribune* miała o pięćdziesiąt kilka dolarów więcej, niż *New York Times*. Tyleż nieledwie wpłynęło za ogłoszenia do kasy *Journal of Commerce*. Prawdziwymi jednak potentatami pod tym względem na ziemi amerykańskiej są *World* i *Herald*, wychodzące w Nowym Jorku, i filadelfijski *Ledger*. Pierwszy z nich ma rocznego dochodu z obwieszczeń 9 milionów dolarów, drugi przeszło 13, trzeci zaś wykazuje przeszło 5 milionów dolarów. A u nas?..

Karyera na sianie. Dzienniki wiedeńskie ciekawe podają szczegóły o nadzwyczajnej karyerze lekarskiej młodego doktora, leczącego sianem, który w Wiedniu między swoimi nie zdołał zostać prorokiem; za to poszczęściło mu się niesłychanie w Ameryce. Lekarz ten, nazwiskiem Settenberg, wystąpił przed dwoma laty w Wiedniu z nową metodą leczenia sianem jak dopełnieniem hydropatyi. Opierając się na spostrzeżeniu iż jelenie i sarny czy to zmoczone deszczem i przesiąknięte [illegible] same, już wzajemnie, młody lekarz przyszedł do [illegible] leczniczych właściwości siana. Niezależnie jednak [illegible] ... nowa metoda leczenia nie robiła furory, a młody lekarz dopłacać musiał pacyentom, którzyby się jej poddać chcieli. Zniecierpliwiony wreszcie, porzucił ojczyznę niewdzięczną, powędrował hen za morze i osiedlił się w Brooklynie, bliźniaczem mieście Nowego Jorku. Tu, jakby pod działaniem różczki czarodziejskiej, odmieniły się losy. Settenberg w przeciągu roku został właścicielem olbrzymiego pałacu, w którym urządził lecznicę sianem. Do *sanatorium* tego świeżo wezwał trzech lekarzy asystentów z Wiednia i powierzył im prowadzenie nowomodnej kuracyi, która, co najdziwniejsze, zbawiennemi bardzo cieszy się skutkami. Pacyenci na wstępie zlewani wodą zimną i wycierani sianem, przebywają następnie do dwóch godzin w przegrodach, zapełnionych sianem, zagrzebani w niem po uszy. Z kolei raczą się mlekiem i chlebem, a ubrawszy się, wychodzą na krótki spacer, poczem wracają do zwyczajnych zajęć. Seettenberg ordynuje od godz. 5 rano, od 10 do 12 przyjmuje wyłącznie kobiety, po południu zaś poświęca leczeniu dzieci. Natłok chorych taki, iż obszerne *sanatorium* ani w części pomieścić ich nie może. Młody lekarz, już dziś człowiek bogaty, sprowadził do Ameryki rodziców, aby im widokiem powodzenia swojego uprzyjemnić ostatnie chwile życia.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zebranie** członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830/31, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu w biurze Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5, na dole. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności komitetu. 4) Sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej. 5) Wnioski komitetu o zmianie statutu. 6) Wnioski członków.

= **V. Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie się w dniu 4 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w sali hotelu „pod Różą“ przy ulicy Floryańskiej. Porządek dzienny: 1) Zagaienie. 2) Sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału. 3) Wnioski i interpelacye. 4) Wybory.

= **Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu** Towarzystwa „Chór akademicki“ w Krakowie, dnia 19 b. m. odbytem, zostali wybrani do zarządu: Lewicki Teodor jako prezes, Herz Władysław wiceprezes, Flis Kazimierz sekretarz, Rogalski Zenon skarbnik i Szafran Lucyan jako archiwista; Kalinowski Władysław, Łuniewski Stefan i Osuchowski Ludwik jako wydziałowi. Do komisyi szkontrującej weszli: Majewski Tadeusz i Paulisz Zygmunt.

Podziękowanie. Członek honorowy I stowarzyszenia weteranów wojskowych p. J. Barberowski, kupiec i właściciel dóbr, złożył na rzecz wdów i sierot po zmarłych weteranach kwotę 100 złr. Za ten hojny dar składa zarząd szanownemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać.“ *Ł. Rotter*, prezes. *Leon Grabowski* sekretarz.

Fundacya im. A. Mickiewicza.

W drugiej połowie października, a w pierwszej połowie listopada złożyli: WPan Signio, nauczyciel muzyki 2 złr.; dyr. Zułkiewicz od grona gimn. boheńskiego 2 złr. 50 ct.; prof. Janelli od grona naucz. szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 10 ct.; prof. Kłapkowski od grona naucz. szkoły przemysłowej we Lwowie 3 złr.; grono gimn. Franc. Józefa we Lwowie 2 złr. 40 ct.; prof. Maks. Krynicki od grona gimn. samborskiego 2 złr. 65 ct.; dr Tomasz Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3 złr. 15 ct.; prof P. Parylak od grona gimn. IV we Lwowie 3 złr.; prof Majerski od grona gimn. V we Lwowie 1 złr. 60 ct.; prof. Szneider od grona gimn. tarnopolskiego 1 złr. 40 ct.; dyr. gimn. św. Jacka w Krakowie T. Skuba, jako resztę pozostałą ze składki grona nauczycielskiego na wieniec dla ś. p. prof. Sebastyana Polaka 5 złr.; prof. R. Vetulani od grona gimn. sanockiego 5 złr. 7 ct.; prof. Stan. Rzepiński od grona gimn. wadowickiego 2 złr.; prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego za maj, czerwiec, lipiec 6 złr. 10 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszem 3109 złr. 49 ct.

We Lwowie, dnia 15 listopada 1892. W imieniu Wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 listopada: Trzeci gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 22 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica	8·10	8·35
Żyto	6·70	7·05
Jęczmień	5·75	6·60
Owies	5·75	6·25
Groch	10 —	12 —
Tatarka	7·50	9 —
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	2·—	2·10
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° " " "		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	753·8 mm	751·2 mm	750·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—3°,1	—1°,3
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	96%	82%
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 23 listopada. Cesarzowa wczoraj wieczorem powróciła z Lichtenegg.

Wiedeń, 23 listopada. (Z Rady państwa). Prezydent ministrów Taaffe odpowiada na interpelacyę Pacaka i tow. w sprawie wekelsdorfskiej. Mowca oświadcza, że gdzie tylko autonomiczne korporacye uchwaliły protest przeciw rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości, dotyczącemu sądu powiatowego w Wekelsdorfie, tam zarządzono powstrzymanie tych uchwał protestujących; nie uczyniono tego tam, gdzie wyrażono jedynie opinię w sprawie wekelsdorfskiej. Postępowanie starostw nie sprzeciwiało się w niczem ustawom.

Następnie odpowiada Taaffe na interpelacyę Kramarza, potem na interpelacyę Haucka w sprawie usunięcia z okien wystawowych księgarń ilustracyj treści politycznej, dalej na interpelacyę Luzzata co do odjęcia medyolańskiemu czasopismu *Illustratione Italiana* debitu pocztowego.

Budapeszt, 23 listopada. W Izbie poselskiej wśród obrad nad prowizoryum budżetowem, wystąpił Helfy przeciw temu przedłożeniu imieniem stronnictwa niezawisłych z ostremi zarzutami.

Todor zastrzegł się przeciw wyrażeniu poprzedniego mowcy, że Watykan pragnie gwałtowny wpływ wywrzeć na Węgry. Wpływ papieża oddziaływa naturalnie wtedy, gdy idzie o uchwalenie ustaw, które dotyczą religii katolickiej.

Helfy oświadcza, iż uznaje prawowity wpływ papieża tylko w kwestyach dogmatycznych.

Horanszky wyraża ubolewanie, z powodu wywołanej przez Todora dyskusyi i wśród powszechnych oklasków objawia życzenie, aby rozprawę w tej sprawie usunięto z porządku dziennego.

Budapeszt, 23 listopada. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę 6 osób, umarła 1.

Berlin, 23 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą: Gdy przygotowane prace wydały pomyślny rezultat, rozpoczęły się w ubiegły piątek rokowania celem zawarcia traktatu handlowego z Rumunią.

Paryż, 23 listopada. Izba wybierała wczoraj ankietę dla sprawy panamskiej. W pierwszym wyborze powołano 23 republikanów i trzech konserwatystów. Prawica oświadczyła, że konserwatywni nie wezmą w dalszym wyborze udziału, skoro tylko trzech z pomiędzy nich wybrano. Ci trzej razem z sześciu z lewicy odrzucili mandaty swe. Ponowny wybór odbędzie się dzisiaj.

Bruksela, 23 listopada. Prezydent ministrów otworzył wczoraj konferencyę monetarną dłuższem przemówieniem, w którem podniósł wysokie zalety unii łacińskiej, mogącej dla przyszłych reform służyć za wzór. Zniesienie łacińskiej unii mogłoby straszne wywołać wstrząśnienia. Dla uregulowania kwestyi monetarnej potrzeba międzynarodowego porozumienia.

Rzym, 23 listopada. Przybył tu ambasador Nigra, był na audyencyi u króla i odwiedził Brina.

Sofia, 23 listopada. Urzędowy dziennik ogłasza sankcyonowaną ustawę o pożyczce.

Bukareszt, 23 listopada. Dziennik urzędowy donosi, że Izby zwołano na 27 (15 st. st.) listopada.

Zapewniają, że Aleksander Catargi wiceprezydent Izby w ostatniej sesyi, mianowany został posłem w Petersburgu.

Agence de Constantinople pisze: Wiadomość, podana przez zagraniczne dzienniki, jakoby Rosya miała zamiar reklamować z powodu wypadku z okrętem „Olga“, jest zupełnie bezpodstawną. Prawdą jest, że rząd rumuński udał się do rządu rosyjskiego z prośbą o zalecenie towarzystwu Gagarina, by nie naruszało przepisów o kwarantannie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 listopada 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	—
Zjednoczony dług w srebrze	97	60
Austryacka renta złota	115	15
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	317	25
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	56
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	80

Wiedeń, 23 listopada. Ruble papierowe 117.50. Cena nafty 17·25 do 20·20. Spirytus 14·20, żyto 6·70; pszenica 7·71; owies 5·94.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 23/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	117 —	119 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 20
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 —
" " " II Em.	94 50	95 30
4½% " " "	99 60	100 30
" " Banku hip. z prem. 10%	107 40	108 20
5% " " " swr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% " " "	98 10	98 90
5% " Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 50
4% " likwidac. 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 22/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	336 —	340 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 45
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% " " okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
5% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 60	98 30

Warszawa, dnia 22/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101 90	— —
5% " " " II Em.	100	101 75	— —
5% " " " III Em.	100	101 90	— —
5% " " " IV Em.	100	106 20	— —

Wiedeń, dnia 22/11.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	97 55	97 75
5% " " srebrna za złr.	100	97 35	97 55
4% " " złota za złr.	100	115 —	115 20
5% " " papier. nowa za złr.	100	100 35	100 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	140 75	141 25
5% " z r. 1860 na 500 złr. za	100	141 50	141 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za	100	152 25	152 75
" z r. 1864 bez % całe za	100	188 —	188 75
Obligacye korony węgierskiej			
4% Renta złota za złr.	100	—	— —
5% Renta papierowa za złr.	100	100 35	100 55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	141 50	143 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	139 —	139 50
Obligacye indemnizacyjne.			
4% galicyjski fundusz propinacyjny		94 75	95 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.		104 60	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.		94 40	95 40

Listy zastawne.

		płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr.	100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr.	100	109 —	110 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr.	100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr.	100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr.	100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr.	100	100 —	100 60

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 60	6 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191 75	192 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 25	17 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 20	11 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr	151 20	151 70
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr	113 50	114 50
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	315 50	316 —
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	362 50	363 50
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	340 —	— —
12 —	Länderbank na 200 złr	225 50	226 10
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	988	992 —
17 —	Unionbank na 100 złr	238 50	239 —
132·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2779	2789 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	315 60	316 30
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243 75	244 —

L. 2.642.

Wydział powiatowy krakowski ogłasza

konkurs

na 24 posad akuszerek okręgowych w powiecie krakowskim od 1 stycznia 1893 r., z płacą stałą 80 złr. rocznie i z opłatami po 1 złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podania z dowodami kwalifikacyi wnosić należy do **15 grudnia 1892.**

Bliższa wiadomość w biurze **Wydziału powiatowego** przy ul. św. Marka, L. 5, od godz. 9—1.

2765 1 3 Prezes *A. Milieski.*